Nr 255. We Lwowie Niedziela dnia 13 Września 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 I. p.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie ...
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 36 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Na sofijskim dworze.

Lwów 11 września.

Mieszkańcy Wschodu są mistrzami w intrydze i nigdzie się tyle nie intryguje, co na dworach i dworkach książąt orjentalnych. Znane hasło: „jeden za wszystkich", przetłómaczone na język wschodni, opiewa: „wszyscy przeciw jednemu". I istotnie, na książęcym dworze bułgarskim wszyscy zawsze intrygują przeciw jednemu. Stambułow, który przez całe swoje życie gardził — gładkimi parkietami salonów dworskich i uderzeniem pięścią w stół nawracał księcia Ferdynanda do swoich przekonań, padł ofiarą takich intryg dworskich. Księżna i jej fraucymer, tudzież książę i cały jego dwór intrygowały przeciw Stambułowowi. On wiedział o tem, bo wróble na dachach o tem świegotały, ale zdawało mu się, że silną swoją dłonią potrafi rozedrzeć zastawione sieci.

Stambułow nie był intrygantem, był jeno impetycznym człowiekiem siły. Ale intryga okazała się możniejszą i Stambułow padł jej ofiarą. Do podobnych zajść na sofijskim dworze książęcym odnieść także należy tajemniczą historję rozdwojenia i przeprosin między ministrem wojny pułownikiem Petrowem, a księciem Ferdynandem. Pułkownik nie znajduje jakoś smaku w wycieraniu gładkich parkietów dworu książęcego i on jest zwolennikiem argumentacji — pięścią.

Książę Ferdynand ma przed tą metodą pułkownikowską szalony respekt, zwłaszcza od czasu, gdy Petrow wobec aluzyj książęcych wymierzonych przeciw jego żonie okazał się bardzo — energicznym. Popadł więc pułkownik w niełaskę u księcia Ferdynanda, a ciury dworskie natychmiast rozpoczęły krecią robotę. Pani Petrowowa uchodzi za pierwszą piękność w kraju. Okoliczność ta uczyniła pułkownika na dworze księżnej Marji Ludwiki, która nigdy się nie uśmiechała i okazywała dla prostej szczerości bułgarskich mężów stanu, jeszcze mniej sympatycznym. Księżna stała się zazdrosną. Jak ongi przed upadkiem Stambułowa tak i teraz dwór intrygantów wydał hasło: Czy w Bułgarji nie można rządzić bez Petrowa? Minister wojny stał się jedynym tematem plotek dworskich. Dworacy ciągle donosili o jakichś nieprzyjaznych słowach pana Petrowa, lub pani Petrowowej o księciu lub księżnej. I pod względem politycznym podejrzywano go.

Petrow, który ma moc zwolenników w armji i z pewnością jest najpopularniejszym w całej Bułgarji oficerem, nic sobie z tych plotek nie robił. Tymczasem znana sprawa oficerów stała się aktualną. Oficerowie jak jeden mąż oświadczyli się przeciw reaktywowaniu zdrajców, a Petrow był ich rzecznikiem. Księciu opowiadano, że Petrow podjudza przeciw niemu wojsko. Gdy Ferdynand wrócił z Karlsbadu, zwołał radę gabinetową, która się miała zająć sprawą oficerów. Książę był za ich powołaniem, ministrowie przeciw temu — najgoręcej pułkownik Petrow. Książę rozsrożył się i zarzucił Petrowowi dwulicowość. Przyszło do gwałtownych scen, a rada ministrów skończyła się tem, że pułkownik Petrow uderzając pięścią w stół, huknął księciu: Nie dbam o epolety generalskie i o tekę ministerjalną", i wyszedł zatrzaskując za sobą drzwi. Stoiłow oświadczył, że solidaryzuje się z Petrowem i oddał księciu wszystkie teki do dyspozycji. Ferdynand usunął się do klasztoru Ryło i zaczął pertraktacje z Cankowem. W armji objawił się jednak tak groźny prąd, że sama księżna radziła jak najprędzej pogodzić się z Petrowem. Misję tę objął Stoiłow. Po dwutygodniowych rokowaniach udało mu się skłonić Petrowa do schadzki z księciem. Ferdynand poddał się ministrowi, a księżna przyjęła go na osobnej audjencji, witając go słowami: „Pułkowniku, niechaj wszystko będzie zapomnianem!" Tym razem zatem siła zwyciężyła intrygę.

Młoda Turcja.

Młodoturcy od kilku tygodni krzątają się z zdwojoną energją, rozszerzając wśród ludności ulotne pisma, w których starają się wyjaśnić, iż obecny system rządowy musi ulédz radykalnej zmianie, gdyż inaczej Turcja runie, aby więcej nie powstać. Przed rokiem drwiono sobie jeszcze w Stambule z „młodej Turcji", teraz jednak nie da się zaprzeczyć, iż smutny stan finansowy kraju budzi niezadowolenie wśród ludności i co zatem idzie, idee młodotureckie znajdują przystęp wszędzie, szczególniej w kołach inteligencji. Młodoturcy idą ręka w rękę nawet z umiarkowanymi ormjańskimi rewolucjonistami, o ile ci dążą do poprawy stosunków w państwie Osmanów.

O rzeczywistem, dobrze zorganizowanem stronnictwie młodotureckiem nie może być na razie mowy; właściwych reprezentantów postępowych idei tureckich jest zaledwie dwudziestu, mieszkają oni przeważnie w Londynie, w Paryżu i w Egipcie; korespondują oni wprawdzie między sobą, ale częściowo nie zgadzają się z sobą w różnych kwestjach i ztąd nie posiadają jednolitego programu.

Ojcem ich idei reformatorskich może być śmiało nazwany słynny wielki weryr Midhat basza, który zdetronizował sułtana Abdul-Azisa, osadził następnie na tronie Murada, aby go potem z powodu obłędu umysłowego po trzech miesiącach znowu zdetronizować i wprowadzić brata jego Abdul-Hamida, dzisiejszego sułtana. Wielkie zadanie Midhata: nadać Turcji konstytucję i w ten sposób położyć tamę za wielkiej centralizacji rządu i jej szkodliwym skutkom — zostało spełnione. Abdul Hamid powołał do życia parlament wybierany na podstawie ograniczonego prawa wyborczego. Po dwuletniem istnieniu, członków parlamentu wysłano do domów, a Midhata baszę za udział w sprzysiężeniu na życie sułtana wygnano do Yemenu. Początkowo odroczono parlament tylko na sześć miesięcy; do dnia dzisiejszego jednak sułtan nie pomyślał o zwołaniu go na sesję.

Ziarno rzucone przez Midhata kiełkowało w tajemnicy dalej, a znalazło podatny grunt w dorastającem pokoleniu, stykającem się w daleko wyższym stopniu z cywilizacją zachodnią niż poprzednie. Postępy, jakie czynią drobne państewka bałkańskie, dawniej prowincje tureckie, po zaprowadzeniu w nich konstytucji, nie mało się przyczyniają do tego, iż w ludności potęguje się niezadowolenie z obecnego systemu, a rodzi się pragnienie zaprowadzenia współczesnego ustroju państwowego. Już od wielu lat mówią sobie myślący Turcy, między nimi wielu oficerów i urzędników, że tylko radykalny przewrót w systemie może uratować Turcję przed katastrofą, którą dzisiejszy system bezwarunkowo wywołać musi.

W Stambule nie odważy się nikt wypowiedzieć tej myśli głośno, ale tajny komitet turecki pracuje i tam w cichości. Niedawno dopiero wydał on manifest, w którym bezlitośnie smaga błędy obecnego systemu i wzywa lud, aby się sam zabrał do uzdrowienia chorego ciała, gdyż w przeciwnym razie skazany jest na polityczne samobójstwo; jednocześnie gani komitet postępowanie Ormjan, którym, ponieważ przelewają krew i swem szaleństwem wstrząsają państwo tureckie w posadach, wypowiada walkę na noże. Turcy także cierpią, powiada manifest, wskutek tej samej haniebnej gospodarki, na którą się uskarzają Ormjanie, tylko w daleko wyższym stopniu; należy bronić praw poddanych tureckich, a utworzony w tym celu tajny związek *Hujet-Meszweret-Sserjeh* (komitet narad o prawach ludu) spełni swój obowiązek. List otwarty do lorda Salisbury'ego, wydany przez „wydział mahometańskich przyjaciół ojczyzny w Stambule", jest również pochodzenia młodotureckiego. Czy ten „wydział" patrjotów tureckich w rzeczywistości istnieje, trudno dociec, chodzi tutaj zapewne o utwór osiadłego w Londynie Młodoturka, Selima-Mehmeta Farysa. W gryzącej mowie zwraca się ten list przeciwko sułtanowi Abdul Hamidowi, którego czyni odpowiedzialnym za wszystkie nieszczęścia, jakie spadły na Turcję i jej lud.

W Zurychu wydano również przed niedawnym czasem książkę p. t. *Hidajette*, w którym młodoturecki autor wyraża się o sułtanie i kamaryli pałacowej, o Porcie i gospodarce pałacowej silnie i wcale niedwuznacznie.

Za granicami Turcji wychodzi ośm młodotureckich gazet, które najwięcej przyczyniają się do szerzenia zasad postępowych i pomimo silnej kontroli rozsyłane są po kraju w znacznej liczbie. Najwięcej uwagi godnemi z nich są: *Croissant* (półksiężyc) drukowany obecnie w Genewie, gdyż rząd francuski zabronił wydawcy, byłemu syryjskiemu deputowanemu do parlamentu tureckiego, Halil Ganeinowi, drukowania tej gazety w Paryżu. Halil Ganein jest seniorem Młodoturków, a już w r. 1877 po rozwiązaniu parlamentu uciekł zagranicę, ponieważ za napaści swoje na rząd, musiał się obawiać najgorszych następstw.

Drugim Syryjczykiem pochodzenia arabskiego jest emir Emin Arsłan, wydający w Paryżu gazetę p. t. *Kachf ul Nikab* (zdzierający zasłonę) w języku arabskim. Ten był kiedyś mudirem (podprefektem) na Libanie, wskutek jakiejś przygody miłosno romantycznej musiał się wyrzec służby państwowej, udał się do Paryża i ztąd na rząd turecki miota pioruny; broni on szczególniej interesów Arabów, dla których spodziewa się za pomocą konstytucji uzyskać stanowisko kierujące w Turcji.

Przed niespełna półrokiem założył często wspominany Młodoturek Achmet Riza w Paryżu organ młodej Turcji *Meszweret* (dyskusja) z dewizą: „porządek i postęp". W przeciwieństwie do większej części wydawców młodotureckich używa Achmet Riza względem sułtana wolnomyślnego wprawdzie, lecz pełnego szacunku tonu, oddając sprawiedliwość dobrym zamiarom padyszacha. Ataków swoich nie wymierza przeciwko dynastji, lecz przeciwko nieodpowiedzialnym doradcom sułtana, którzy mu schlebiają a zarazem dla ludu czynią obcym. Dla wszystkich poddanych Turcji, bez względu na ich narodowość i wyznanie, a z najmożliwszem uwzględnieniem oryginalności wschodniej cywilizacji, należy uzyskać konieczne reformy.

Również i były profesor historji i komisarz sułtana w *Dette publique*, Murad-bej, który po wręczeniu memorjału w zimie w r. 1895, traktującego o koniecznych ulepszeniach w Turcji, ściągnął na siebie niełaskę sułtana i umknął, przyłączył się w Paryżu do grupy młodotureckiej po przybyciu z Egiptu, gdzie wydawał gazetę *Mizan* (waga). Murad-bej pochodzi z Dagestanu i urodził się jako poddany rosyjski; straciwszy rodziców, przybył do Stambułu, gdzie przyjął go do siebie jakiś basza. Otrzymał dobre wychowanie i napisał historję powszechną w języku tureckim, poczem został profesorem historji w jednej z wyższych szkół Stambułu. Już wtedy zaczął głosić idee postępowe, które starał się wpoić w swoich uczniów, co pociągnęło za sobą dymisję. Teraz starał się swe poglądy rozpowszechniać za pomocą gazety, i w tym celu rozpoczął wydawać *Mizana*. Wskutek napaści na rząd wydawnictwo zawieszono i aby tego ambitnego i niespokojnego ducha ugłaskać, mianowano go komisarzem przy *Dette publique* z pensją około 30.000 franków rocznie. Miał on ścisłe stosunki z wielkimi wezyrami Kiamilem i Saidem. Jak wiadomo, sąd turecki skazał go *in contumaciam* na śmierć za zdradę stanu.

W Londynie wychodzi jeszcze gazeta, wydawana przez wspomnianego wyżej Selima-Mechmeta Farysa p. t: *El Hurjet* (wolność). Jest to wysoko wykształcony i zamożny człowiek, który już w Stambule wydawał postępowe pismo *El Dżewaib*. Pisze w tonie wyzywającym, a na rocznicę urodzin i wstąpienia na tron sułtana wydaje swój dziennik w żałobnych obwódkach. Inne pisemko *Istikbal* (przyszłość) przestało wychodzić, gdy umarł jego wydawca Ali Szefket bej. W Atenach, Bazylei i t. d. wychodzą również pisma, redagowane w duchu młodo tureckim.

Paryskie *Nouvelles d'Orient* zajmują się również wiele kwestją młodo-turecką i nie szczędzą ostrych wyrażeń dla rządu tureckiego. Wydawcą ich jest Guilbert, Francuz, który był dawniej w służbie tureckiej, a otrzymawszy dymisję za jakieś nieczyste sprawki, założył to rewolwerowe pisemko.

Na razie wszyscy ci przedstawiciele młodej Turcji są jeszcze teoretykami; ale kto wie, czy dziś — jutro nie przejdą do czynów i w ślad za rewolucją ormjańską nie podniosą buntu młodo-tureckiego.

Dziennikarze-samozwańcy.

Londyn 8. września 1896.

Wysokie stanowisko, jakie zajmuje w Anglji prasa, wytworzyło tutaj cały stan dziennikarzy, nie znajdujących żadnej posady przy którymkolwiek dzienniku, ale gotowych zawsze do tego. Liczba tych kandydatów przewyższa śmiało rzec można dwudziestokrotnie liczbę rzeczywistych współpracowników organów prasy. Niektórzy z nich posiadają specjalne wiadomości i zdolności. Są znawcy języków wschodnich i afrykańskich, zwyczajów narodów barbarzyńskich, z których rekrutują się specjalni korespondenci, skoro tylko wybuchnie wojna na terenie im znanym, Są specjaliści w kwestjach ekonomicznych i społecznych, wysyłani jako nadzwyczajni komisarze w miejsca strejków i kryzysów przemysłowych, lub też w celu zbadania tego lub owego kraju w interesie handlu angielskiego. Niektórym z nich płacą redakcje stałe pensje, aby ich mieć na każde zawołanie, nie dają im jednakowoż prawa nazywać się członkami redakcji (*members of the staff*) Być w „sztabie" — to marzenie każdego angielskiego dziennikarza. Ogromna większość kandydatów — to nie specjaliści, którzy w istocie stanowią materjał na „sztabowców", zależnych w wysokim stopniu od redaktora lub wydawcy. Ale i sam redaktor, jeżeli nie jest jednym z większych akcjonarjuszów gazety, może spaść ze swego redaktorskiego fotelu w przeciągu dwudziestu czterech godzin. *Pall Mall Gazette*, wydawana przez Astora, zmieniła w tym roku trzy razy cały skład redakcji.

Żałować takich dożywotnich kandydatów niema co — wszyscy oni mają mniejsze lub większe zasoby finansowe, a zaciągnęli się pod sztandar dziennikarstwa tylko dlatego, aby mieć pewne stanowisko w społeczeństwie i pewne materjalne korzyści, które, jak chodzą wieści, mają być kolosalne. Wieści te niepoparte są faktami. Przeciwnie, nie mówiąc już o czynnych dziennikarzach, i rezerwowi zachowują się z taką godnością, że potęgują tylko powagę prasy, a publiczność, widząc przed sobą takie mnóstwo utalentowanych i energicznych ludzi, dobijających się o zaszczyt należenia do prasy, ceni ją też wysoko.

Niestety, z wyjątkiem specjalnych reprezentantów wielkich gazet europejskich i amerykańskich, nie można tego powiedzieć o zagranicznych dziennikarzach w Londynie. Korespondentów mamy mnóstwo, ale większość ich nie może powiedzieć nawet, do jakiej pisuje gazety. Niektórzy z nich mówią z dumą, iż od 20—30 lat pisują „do różnych gazet". Między angielskim dziennikarzem a „korespondentem" jest ta różnica, że pierwszy jest zwykle człowiekiem zamożnym, drugi zaś nigdy jutra niepewnym. Ci pseudo-dziennikarze, najczęściej proletarjusze, żyją z lekcyi, tłómaczeń, itp. Cóż dziwnego, że w tej sferze od czasu do czasu pojawia się zagadkowa osobistość, którą prędko spotyka katastrofa, smutna nietylko dla niej samej, ale dla wszystkich, którzy się z nią stykali. Ostatni z podobnych wypadków dowodzi, jaką szkodę może przynieść społeczeństwu taki „korespondent".

Przed niedawnym czasem w Londynie zasłynął do pewnego stopnia młody człowiek, wykształcony i utalentowany wszechstronnie, jako korespondent jednej z gazet niemieckich. Przyjmowano go w sferach literackich i w pewnej części londyńskiego towarzystwa, chociaż raczej go tolerowano, niż traktowano na równi. Szczęściło mu się niepomiernie. Wuj jego umarł i zostawił mu mająteczek, w którym, jak się pokazało, odkryto kopalnie rudy. Tak przynajmniej głosiły nietylko niemieckie, ale i angielskie gazety. Awanturnik zaczął po powrocie traktować z kapitalistami w City, a następnie zaręczył się z panną z przyzwoitego domu, która mu miała wnieść spory posag.

Dzień ślubu już był wyznaczony. Zachciało mu się zaimponować rodzinie swej przyszłej żony, szerokiemi znajomościami w kołach dziennikarskich, a dziennikarzom swem przyszłem stanowiskiem. I udało mu się to w zupełności. Na bankiecie w przeddzień ślubu powiedział reporterom, iż jest najwięcej utalentowanym i najwięcej wpływowym dziennikarzem zagranicznym, a na drugi dzień rano zdumieni mieszkańcy Londynu dowiedzieli, iż taki pan wstępuje w związki małżeńskie z Angielką, osiada na stałe w Anglji, a posiadając kopalnie rudy, zbogaca tem samem przemysł angielski. Powinszowania i gratulacje posypały się jak z rogu obfitości.

Następnego ranka jednak do klubu, w którym wydany był bankiet, do rodziny przyszłej żony zaczęli się zgłaszać wierzyciele i ofiary bez liku.. Poszukiwania w policji londyńskiej jak i w konsulacie niemieckim wykazały smutny rezultat. Nie miał on prawa ani do tytułu *von*, ani do *dr.* przed nazwiskiem, ani nawet do samego nazwiska. Czy pisywał do gazet lub nie — pozostało tajemnicą, ale żył nie z gazet, lecz z kobiet.

Utrzymywał się kosztem „przyjaciółki" jednego z lordów, a prócz tego posiadał z tuzin młodych dziewcząt, doprowadzonych przez niego do upadku. Nieszczęśliwe te istoty, mieszkające w różnych punktach Londynu, oddawały mu cały swój zarobek, a niezależnie od tego naciągał jeszcze mężczyzn, o ile to naturalnie nie było połączone z niebezpieczeństwem dla niego. Skargi nikt nie wniósł na niego, bo mężczyźni wstydzili się przyznać do tego, iż się dali złapać, kobiety nie wiedziały jedna o drugiej, a każda z nich liczyła na to, że się z nią w końcu ożeni. Gdyby nie próżność i chęć rozgłosu, awanturnik byłby dzisiaj mężem ślicznej i bogatej lady i wpływowym angielskim gentlemanem.

Wyrzucono go z klubów i z towarzystw, zamknięto mu drzwi domów, w których dotąd bywał, ale „działalności" jego nie położono tamy. Przed kilku dniami widziano go na progu sklepiku tabacznego, który sobie kupił, a w którym wewnątrz znajdowało się kilka młodych i ładnych dziewcząt, rzekomo do sprzedaży tytuniu. Rząd angielski nie chce zmieniać przepisów co do cudzoziemców, to też wykrycie takiego jednego wypadku bynajmniej nie zapobiega złemu. Wobec tego rzeczywiści korespondenci zagraniczni myślą poważnie o utworzeniu korporacji, którąby ich ochroniła od towarzystwa podobnie niegodnych żywiołów.

N. W.

Ze studjów przedmiejskich.

II. Są to wybitniejsze ulice. Bliżej ku rogatce zwiedzimy jeszcze dwie uliczki podrzędniejsze: Króla Jana III. i Tkacką. „Króla Jana" stanowi już półwieś i nie jest wcale zachwycającą, natomiast „Tkacka" zasługuje na bliższą uwagę. Jest to ulica przyszłości w całem tego słowa znaczeniu. Na samym początku wybudowano już kilkanaście kamienic, dalej ciągnie si

---

(13)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy)

— Tak jest, nienawidzę! Zawsze, gdy spotkam złą kobietę, mówię sobie, iż ta musiała się spotkać z złym mężczyzną. Lady Cranstonn twierdzi, iż jestem szaloną na tym punkcie, a mężczyźni są w rzeczywistości wszyscy dobrzy i przyjacielscy dla mnie, ale nie ja tego jestem przyczyną, tylko moja twarz. Gdy ta się powiększy i zestarzeje, wtedy oczy mężczyzn nie będą się na niej zatrzymywać, a dla swej miłości, która miała trwać przez całe życie, będą się oglądali za czemś delikatniejszem, co im się będzie więcej podobało. Ja wymagam takiego, który mnie kochać będzie, gdy opuszczą mnie młodość i świeżość. Takiego jednak muszę dopiero znaleźć!

— Jest jednak wielu mężczyzn, którzy panią kochać będą tylko dla pani serca, dla pani samej! — zawołała Cyntja żywo. Ta dziewczyna ze wsi była dla niej nowem objawieniem. — Jakże pani przytem dokazujesz tego cudu, iż jesteś zawsze tak upajająco szczęśliwą?

— Jestem właśnie szczęśliwą! Odwiedzam często biednych w Malincourt i patrzę na życie, jakiem ono jest. Może to na moją korzyść, a może na niekorzyść, kto to może wiedzieć? — że byłam przez lata całe zaufaną towarzyszką osoby, która zna świat z jego wszystkiemi słabostkami. Pokazała mi go na wylot, tak jak się odwraca rękawiczkę, że widać wszystkie szwy. Wiarę zachowałam, ale nie mam żadnych illuzyj.

— I tak uzbrojoną od stóp aż do głów, wysłała panią jej przyjaciółka, jako bicz boży na mężczyzn! — zawołała Cyntja, która słyszała o przygodach Lesley na wsi. — A jednak... przykro mi, żal mi pani...

— Nie, proszę, nie żałuj pani — rzekła Lesley poważnie. — Czuję, nie, wiem, że w rezultacie dobrze się wszystko dla mnie skończy. Czyżbyś pani chciała wysłać na pole bitwy żołnierza nieprzygotowanego do boju? Znajduję, iż nauki mojej przyjaciółki są nieocenione, teraz, gdy ojciec rzucił mnie w wir pokus wielkiego miasta.

Tak były zagłębione w rozmowie, iż nie słyszały, jak się otworzyły drzwi i nie widziały, jak Ronny, na widok lady de Salis, cofnął się mimowoli. Ucieczka była niemożebną. Przywitawszy się z lady de Salis, która go przyjęła dosyć chłodno, zbliżył się do balkonu, na którym ujrzał dwie postacie: białą i topazową.

Wyglądały na zaprzyjaźnione, prawie serdecznie, te dwie postacie dziewczęce. Na jedną z nich patrzył z uczuciem okrucieństwa, jakie się żywi dla gadów lub dla kobiet, które uporczywie przynoszą nam w darze miłość, jakiej nie pożądamy — okrucieństwo, które prawdziwie silny mężczyzna ku swemu własnemu zdumieniu, wstydząc się nawet sam przed sobą, i odczuwa i okazywać umie.

Słabemu mężczyźnie to pochlebia; igra z miłością pragnącej i nagradza ją tem, że staje się jej tyranem, prawdziwy jednak mężczyzna nie schyla się po chusteczkę, którą mu rzucają pod nogi. Rzuca on swoją własną, gdzie mu się żywnie podoba, i rzuca rzadko napróżno.

Lesley odwróciła się pierwsza, ponieważ czuła, iż ktoś znajduje się w bliskości niej. Zawołała z gniewem:

— Dlaczego nie mówisz nic?

Zrobiła tak niezadowoloną minę, gdy ujrzała Ronnyego, że ten formalnie z lżejszem sercem zwrócił się do Cyntji, która nareszcie tem razem nie dała poznać po sobie, jak bardzo cieszy się z jego przybycia, chociaż twarzyczka jej, wyglądająca, z pod czarnego koronkowego kapelusza, oblała się delikatnym rumieńcem.

— Atakowałyśmy tu właśnie mężczyzn — rzekła Lesley spokojnie — czy może co słyszałeś, kuzynku?

— Chociaż nas atakujecie, to jednak musisz sama przyznać, iż potrzebujecie nas — odparł Ronny żartobliwie.

— Oh, narozmawiałyśmy się dosyć o czemś ważniejszem, a gdy każdy inny temat już wyczerpany, to wtedy człowiek rad nie rad zabrać się musi do czegoś mniej zajmującego — oświadczyła Lesley, a czoło jej schmurzyły silne zmarszczki. — Faktem jest, że te dwie starsze panie — proszę, wybacz mi to Ronny — nie mogą się rozstać. Charville zmęczył prawie na śmierć tych dwóch podwładnych mu chłopaków, tyle filiżanek herbaty kazał wnosić na górę. Ale zkądże nas ton zaszczyt spotyka? Sądziłam, że przeglądasz się w lustrze na Bond-Street, przymierzasz nowy surdut i znajdujesz, że w kolorze niebieskim najlepiej ci do twarzy.

Ronny spojrzał na nią ponuro, Lesley widocznie uwzięła się, aby być nieprzyjemną, o ile to tylko jest możliwem, a lękliwa, łagodna Cyntja zyskała w tej chwili nieskończenie wiele na porównaniu z nią.

Zwrócił się też do niej, pytając o jednego z jej braci. Lesley błysnęła oczami zadowolona, gdy spojrzała na oboje, gdyż rzeczywiście Cyntja mimo wszystkiego była jeszcze zdolną do korzystania z nauk.

Szczerze i serdecznie, z lojalnością wobec swej własnej płci, jaką się u młodych dziewcząt rzadko spotyka, Lesley traktowała sprawę Cyntji jak swoją własną. Nic nie sprawiłoby jej większej radości, jak widzieć Ronnyego na kolanach przed dziewczyną, której prawdziwą miłością pogardził, a która mu teraz kazała wzdychać do siebie.

— Mr. Yelverton! — zaanonsował Charville, który wyglądał zawsze jak poważny pastor w przebraniu.

Cyntja zauważyła nagle, iż chociaż Ronny z krwią i kościami znajdował się obok niej na balkonie, duch jego w rzeczywistości bawił w pokoju, gdzie starał się pochwycić każde słówko, wymówione przez Rogera Yelvertona.

VII.

— Lady Cranstonn zaszkodziła jej, ale jednak nie tyle jak myślałem — rzekł Ronny podczas jednej z tych poufnych pogadanek, które serce matki jego napawały radością. — Serce jej jest zdrowem, wszystko jedno w jakim stopniu na jej zdanie wpłynęły nauki tej kobiety. Zresztą szkoda to, że dziewczyna, do której miłość przyszłaby jak we śnie, którąby mogła się dostać w ręce porządnego człowieka, umiejącego na długi czas, być może na zawsze, zatrzymać jej łuskę przed oczami, że taka więc dziewczyna...

— A więc ta łuska istnieje, Ronny? — zapytała matka znacząco.

— Z pewnością — potwierdził z niecierpliwem westchnieniem — tak musi być. Pomimo, iż Lesley posiada w sobie nieokiełznany ogień, jest swawolną i lekkomyślną, to jednakowoż każdy w niej poznać może dobre pochodzenie. Jest jakby stworzoną na to, aby dźwigała sama więzy małżeństwa i z nimi szła przez życie, tak, że mąż mógłby zapomnieć, iż pomaga do ich dźwigania. Wpierw jednak należałoby ją skuć tymi więzami — dodał, śmiejąc się z swej własnej powagi.

— Lesley jest naprawdę niezwyczajną dziewczyną — rzekła lady Appuldurcombe. — Teraz zaczyna pojmować, iż to, czego ją nauczyła lady Cranstonn o mężczyznach, co było dla niej na wsi nowością, co ją drażniło i porywało, że to wszystko jest tutaj w mieście tylko zwykłą, zużytą, bez wartości gadaniną. Myśli o tem, rozważa i pyta się sama siebie, czy mężczyźni w rzeczywistości są takimi łotrami, bada swe własne doświadczenia i w końcu udaje się do bibljoteki w Grosvenor, gdzie każe sobie dawać wszystkie książki nowej szkoły, jakie tylko wogóle dostać można.

— A czy je czytała? — zapytał Ronny porywczo. — Co za wielka szkoda! Tak pragnąłem powstrzymać ją od tego!

— Każdą z nich czytała. Ale, słuchaj tylko dalej. Odniosła potem książki do bibljoteki i rzekła: „Nie mogę znieść tych rzeczy, proszę mi dać coś lepszego". Jak sądzisz, co jej odpowiedział księgarz, człowiek zresztą bardzo przyjemny i wysoko wykształcony? Z delikatnym uśmiechem wskazał na wielki stos takich książek i rzekł: „Wszystkie te książki są napisane przez panie!" Lesley powróciła do domu czerwona jak piwonja, i przysięgła sobie, że nie ruszy żadnej książki, dopóki ta nie będzie się znajdować w bibljotece jej ojca.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ogromna przestrzeń, czekająca dopiero na przedsiębiorcę, który nie zrobi z pewnością złego interesu, bo powietrze jest tu świetne, a ogród spotyka się co kilkaset kroków. Od Tkackiej w bok idzie jeszcze jakaś uliczka, od tej jeszcze jedna i druga i trzecia, formalny labirynt ulic, wykluwających się dopiero i zarysowanych planem regulacyjnym. Cała ta parta potrzebuje jednak troskliwej opieki urzędu budowlanego i innych organów miejskich, dziś bowiem znajduje się w stanie zupełnie barbarzyskim. Drogi są wprost okropne, a jakkolwiek i w śródmieściu stosunki pod tym względem nie są także wzorowe i niekiedy trudno jest obywatelowi, płacącemu podatki i dodatki do podatków, przejść nie obłociwszy się z jednej strony ulicy na drugą, to tu dopiero widzi się w całej pełni, jak bolesne następstwa pociąga za sobą zupełne opuszczenie przez magistrat. Można się z góry założyć, że najodważniejszy dorożkarz lwowski za potrójną opłatę kursu nie pojedzie w tę stronę jesienną porą.

Przechadzka nasza skończona, a teraz — sens moralny. Chcemy dotknąć sprawy pomieszkań. Jest ona, co zresztą nie potrzebuje dowodzenia, jednem z najdotkliwszych niedomagań ekonomicznych w naszem mieście. Lwów, jako miasto biurokratyczne, pozbawione zupełnie wielkiego przemysłu, jaki ma każde inne równorzędne miasto zagranicą, posiada tem samem skłonność do centralizowania wszystkiego na ciasnym terenie śródmieścia. Namiestnictwo, wydział krajowy, dyrekcja skarbu, starostwo, banki, sądy, uniwersytet, politechnika, seminarja, gimnazja i szkoły realne, kapituły duchowne, nawet handel, wszystko to mieści się na niewielkim kawałku ziemi, stanowiącym rdzeń miasta, które szeroko jeszcze rozlewa się w kierunku rogatek. Dzięki temu wyjątkowemu stanowi rzeczy przedmieścia lwowskie, prócz gródeckiego, które podniosło się wskutek sąsiedztwa kolei, mają charakter ospały, pół wiejski, zaniedbany i ubogi, a inteligencja biurokratyczna, zmuszona mieszkać w pobliżu swoich urzędów, kantorów, szkół itd. sama chcąc nie chcąc przyczyniła się do niebywałego podskoczenia cen mieszkań, na które wydaje lwią część swojego zarobku. Ztąd pochodzi, że mieszkania lwowskie są absolutnie droższe, jak np. wiedeńskie, stąd pochodzi niesłychany fakt, że w mieście tak słabo rozwiniętem, jak Lwów, człowiek, zarabiający 1200 zł. rocznie (bierzemy typowy zarobek inteligencji lwowskiej) musi z tej skromnej sumki odłożyć trzecią część tj. 400 zł. na mieszkanie, jeżeli chce mieszkać bodaj trochę po europejsku. A gdzie utrzymanie domu, ubranie dla siebie, żony i dzieci, gdzie szkoła, pensja służącej, oświetlenie, opał i nieprzewidziane wydatki?

To byłaby kwestja drożyzny, — pozostaje jednak jeszcze druga i to daleko ważniejsza: kwestja hygjeny. Mieszkania w śródmieściu, z wyjątkiem kilkunastu szczęśliwych, położonych w ogrodach lub w ich pobliżu, są najniezdrowsze w świecie. Powietrze przesycone wyziewami, ciężkie od pyłu ulicznego, skraca nam życie o kilka minut na każdej dobie. A dzieci? Te biedne stworzenia, dla których często całym światem są schody kamienicy i „ganek", wychodzący na podwórze, i to wtedy, gdy delikatny organizm najbardziej potrzebuje zdrowego otoczenia, jak mogą wyrość na silnych obywateli, na zdrowe matki? Mieszkać tanio i zdrowo, byłoby więc ideałem, dziś we Lwowie dalekim od rzeczywistości. Czy ideał ten dałby się przeprowadzić? Od razu i zupełnie — nie, pomału i częściowo — z pewnością, ale na to potrzeba koniecznie pozbycia się bodaj w małej cząsteczce naszej nieszczęsnej natury, biernej, leniwej i do szpiku kości konserwatywnej, a musiałoby to nastąpić nietylko u jednostek, lecz i u władz, mianowicie miejskiej. Cały wymieniony powyżej kompleks ulic: Bałonowa, Panieńska, Piastów, św. Marcina, Tkacka, Zamarstynowska (wzięliśmy na uwagę tylko jedno przedmieście, a jest ich cały szereg!) nadają się znakomicie do zamieszkania przez inteligencję, która chce mieszkać tanio i zdrowo.

Gdyby się to nie działo u nas, jesteśmy pewni, że ulice te znajdowałyby się dziś w stanie najświetniejszego rozkwitu, a najludniejsza z nich tj. Zamarstynowska, stanęłaby na równi z pierwszemi ulicami w śródmieściu. Gmina czuwałaby nad jej czystością, prywatni przedsiębiorcy zbudowaliby tamtędy tramwaj, a inteligentna ludność licytowałaby mieszkania. Zaprowadzonoby pocztę (na całem żółkiewskiem i zamarstynowskiem przedmieściu nie ma ani jednej filji pocztowej!) szkoły, postaranoby się o wszystkie możliwe wygody i ułatwienia. U nas inaczej. Miasto nie zadaje sobie zbyt wiele fatygi dla podniesienia dzielnicy, prywatna inicjatywa śpi, bo kapitały spoczywają przeważnie w nieproduktywnej warstwie arystokratycznej, która woli więzić je w bankach zagranicznych, tracić, albo w najlepszym razie budować fabryki „wódek, likierów i rozolisów", aniżeli zrobić konkurencję spekulantom budowlanym i rzucić się do stawiania nowych domów, lokując w ten sposób pieniądze na 10, lub 12%, bez żadnego ryzyka. Tak czy owak, przedmieście zamarstynowskie podnosi się z każdym rokiem, a spodziewane przyłączenie Zamarstynowa pchnie ten rozwój jeszcze energiczniej, to też wierzymy, że inteligencja lwowska nie długo już rozpocznie emigrację z śródmieścia w kierunku hygjeniczniejszych i tańszych mieszkań. W oczekiwaniu tego faktu zdałoby się troskliwsze nieco uporządkowanie placu Krakowskiego i początku ul. Żółkiewskiej, przez które z konieczności trzeba przechodzić, a które są jeszcze ciągle typowo żydowskie.

A. Ch

Leczenie raka.

Niedawno podaliśmy wiadomość o leczeniu raka jaskółczem zielem (*Chelidonium majus*), rośliną bardzo pospolitą i używaną przez lud do niszczenia brodawek. Obecnie twórca tej metody, dr. Denisienko, przytacza w Nr. 34. *Wracza* opis szczegółowy siedmiu wypadków leczenia.

Cztery z nich dotyczą raka zewnętrznego, trzy zaś wewnętrznego. Rezultaty leczenia nowotworów zewnętrznych, sądząc ze zdjęć fotograficznych, są zdumiewające. Zdjęcia zrobione są z chorych, których nader trudno byłoby poddać operacji, ponieważ nowotwór, znajdując się na szyi, obejmował sferę najniebezpieczniejszą do operacji. W ten sposób jest rzeczą niewątpliwą, że gdyby nawet jaskółcze ziele nie okazało się na tyle potężnym środkiem przeciw nowotworom rakowatym, o ile to może się teraz zdawać, to w każdym razie można się po niem spodziewać pomyślnych rezultatów w tych wypadkach, w których żadne inne środki nie przynoszą korzyści, a noża użyć niepodobna.

Wypadki leczenia raka wewnętrznego, jakkolwiek mniej pomyślne, dają także niespodziewane dla lekarza rezultaty. Każdy lekarz wie, że od chwili pojawienia się nowotworu rakowatego w organach wewnętrznych, zwłaszcza takich, gdzie operacja jest niemożliwa, chory uważa się, jako bezpowrotnie skazany na śmierć. Nowotwór rośnie mniej lub więcej szybko i w oczach otaczających siły chorego gasną, organizm wyniszcza się. Otaczający starają się tylko o to, aby przynieść ulgę w cierpieniach umierającego. Lekarz w takich wypadkach jest bezsilny.

W trzech opisach choroby, przytoczonych przez dr. Denisienkę, z których dwa dotyczą raka w przewodzie pokarmowym i w żołądku, a w trzecim miejsce nowotworu nie jest ściśle ustanowionem, jest widocznem, że po dawce wewnętrznej chelidonium, stan zdrowia chorych polepszał się, a puchlina zmniejszała się. Ten ostatni rezultat jest szczególniej uderzającym. Chorzy, którzy z trudnością przełykali płynne pokarmy, po 23 dniach jedli swobodnie kotlety, chleb i jaja na twardo. Badanie sondą wykazało, że nowotwory w przewodzie pokarmowym zmniejszyły się znacznie, a może nawet zniknęły zupełnie. Tymczasem wypadki zmniejszenia się nowotworów pod wpływem dawek jakiegokolwiek środka na wewnątrz, dotychczas nie były znane.

W ten sposób medycyna może powitać odkrycie dr. Denisienki, jako jedno z najwybitniejszych odkryć, wprawdzie czysto empirycznych, ale nie tracących stąd bynajmniej swego doniosłego znaczenia.

Pozostaje jedna i przytem najważniejsza kwestja, od której rozwiązania zależy dalszy los odkrycia. Jeżeli okaże się, że u chorych „wyleczonych", nowotwory nie wracają po pewnym czasie, wówczas odkrycie dr. Denisienki będzie najdonioślejszem odkryciem ostatnich czasów, donioślejszem nawet od odkrycia surowicy przeciwbłonicowej. Jeżeli zaś nadzieje te nie spełnią się i „wyleczeni" po pewnym czasie znów zachorują, wówczas znaczenie chelidonium pozostanie tylko w charakterze środka paliatywnego.

Przy użyciu jaskółczego ziela jest jeszcze jedna okoliczność, wymagająca wyjaśnienia, a mianowicie pytanie, czy dłuższe użycie tego środka nie przynosi mniejszej lub większej szkody organizmowi. Dr. Denisienko szkody tej nie spostrzegł, ale jeżeli przypomnimy sobie, że roślina ta należy do rodziny makowych i że w medycynie ludowej wywoływała wypadek zatrucia (bez rezultatów jednak śmiertelnych), że w nim mieszczą się dwa trujące alkaloidy: chelidonina i sangwinina, wówczas kwestja możliwej szkody dla organizmu przy dłuższem jego użyciu może mieć swoją *raison d'être*.

W każdym razie pożądanem jest, aby publiczność, rzucająca się chciwie na wszelkie, a w szczególności tak ważne środki, pamiętała, że tylko w rękach doświadczonego i kompetentnego lekarza jaskółcze ziele może przynieść pożytek, i że wobec jadowitości tego środka nie można używać go, jako lekarstwa domowego. Takie ostrzeżenie ważne jest i w znaczeniu naukowem, gdyż nieostrożne używanie tej rośliny może zaraz na wstępie osłabić do niej zaufanie, jako do środka lekarskiego. Należy poczekać, dopóki liczniejsze próby nie wydadzą ostatecznego wyroku o nowem lekarstwie, a tymczasem należy pragnąć, aby próby te i doświadczenia przeprowadzone były w jaknajszerszym zakresie.

Byłoby dobrze, aby także nasi lekarze zabrali głos w tej sprawie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 13. września.

W stow. „Gwiazda" wieczorek z tańcami. Początek o godz. 8 wieczorem.

Panorama Golgoty otwarta codziennie aż do zmroku na placu wystawy.

Na Wysokim Zamku festyn „Sokoła."

W „Skale" przedstawienie amatorskie.

Teatr letni. Popołudniu: „Nasze anioły", komedja M. Wołowskiego. Wieczorem: „Ptasznik z Tyrolu", operetka K. Zellera.

Kalendarz. Niedziela (13: Tobiasza. Wschód słońca o godzinie 5 minut 41, zachód o godzinie 6. minut 10.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, batalijony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki) i lisy. Na zające rozpoczyna się polowanie w dniu 15. bm.

Komisja artystyczna — czytamy w *Gaz. Narod.* — mająca dla wydziału kraj. wydawać opinję o teatrze lwowskim, o ile tenże zasługuje na wypłatę uchwalonej przez sejm subwencji, odniosła się do wydziału kraj. z przedstawieniem, aby tenże wpłynął na cofnięcie koncesji, danej cyrkowi Sidolego, lub co najmniej postarał się, aby ta koncesja ograniczoną została do dni powszednich, „w święta bowiem i w niedziele dyrekcja teatru daje przedstawienia utworów ludowych, patrjotycznych i treści moralnej, jest przeto w interesie dobra publicznego, aby na te przedstawienia uczęszczały szerokie warstwy ludności".

Stanowisko to, zajęte przez komisję artystyczną, jest zupełnie uzasadnione i godne uznania, a żałować możnaby tylko, że wcześniej, zanim zakorzenił się zwyczaj przyjeżdżania co dwa lata cyrku do Lwowa, komisja nie poczuła się do tego obowiązku interweniowania na korzyść teatru. Natomiast za prosty żart — a o tyle niewłaściwszy, że popełniony wobec najwyższej w kraju władzy autonomicznej, wobec wydziału kraj., — uważamy końcowy ustęp owej enuncjacji komisji, mówiący o „interesie dobra publicznego", aby na niedzielne przedstawienia teatralne uczęszczały „szerokie warstwy ludności". Na serjo bowiem nie sposób tego traktować, jeśli się ma w pamięci repertoar teatralny, choćby z ostatnich trzech niedziel i onegdajszego święta. Dawano bowiem: w niedzielę, 30. z. m. operetkę „Baron cygański", w niedzielę 6 bm. operetkę „Sztygar", a na dziś, niedzielę 13. bm. zapowiedziano operetkę „Ptasznik z Tyrolu", zaś dnia 8. bm. w święto uraczono „szerokie warstwy" operetką „Gasparone". Tak nisko nie upadliśmy chyba jeszcze, aby wolno było publicznie, w urzędowej enuncjacji i na serjo nazywać „interesem dobra publicznego" uczęszczanie „szerokich warstw ludności" na — operetkę.

Z izby sądowej. Wczoraj w południe skończyła się rozprawa przeciwko subjektowi Brzozie, oskarżonemu o oszustwo, popełnione przez wyłudzenie 440 zł. od narzeczonej, którą następnie porzucił. Sędziowie dwunastu głosami zaprzeczyli pytaniu co do winy oskarżonego, wskutek czego Brzozę uwolniono.

Stacja telegrafu otwartą zostanie z dniem 15. września rb. w Wielkich Oczach (powiat Jaworów) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym.

Jubileusz. Ze Stanisławowa donoszą nam: W tutejszym zakładzie karnym obchodzono 11. bm. uroczystość 40 letniego jubileuszu dyrektora tegoż zakładu p. Adolfa Starka. Jubilat dzisiejszy rozpoczął karjerę w r. 1856 jako kadet wojskowy. Odbywszy kampanję w r. 1859 i 1866, wystąpił z armji z rangą porucznika i w r. 1870 wstąpił do służby w zarządzie więzień we Lwowie. W r. 1876 mianowany zarządcą zakładu karnego w Wiśniczu, a w r. 1883 dyrektorem, w r. 1889 zaś naczelnym dyrektorem zakładu karnego w Stanisławowie.

Jako zarządca zakładu karnego w Wiśniczu, zaprowadził p. Stark żywienie więźniów w własnym zarządzie, w r. 1889 zaś użył po raz pierwszy więźniów w Galicji do robót regulacyjnych rzek. Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się nabożeństwem solennem w kaplicy zakładu, poczem imieniem urzędników instytucji przemówił najstarszy z nich, zarządca p. Ludwik Schneider, oddając w wymownych słowach cześć zasługom jubilata, poczem wręczył mu stosowny upominek. Rozrzewnionemu jubilatowi składali następnie życzenia werkmistrze i służba zakładu, od której otrzymał osobny adres.

Uroczystość zakończyła się bankietem, wydanym przez person l urzędniczy.

Wiec duchowieństwa odbył się we środę w Krakowie. W sali seminarjum djecezjalnego zebrało się przeszło 100 duchownych z djecezji krakowskiej, tarnowskiej i przemyskiej. Wiec zajmował się głównie sprawą prasy katolickiej, w szczególności pismami przeznaczonemi dla ludu.

Wyścigi w Rymanowie. Z Rymanowa donoszą dnia 12 b. m.: Wyścigi wczorajsze obudziły znaczne zainteresowanie, czego dowodem nietylko spora liczba koni biegających w każdym biegu, ale i liczny udział publiczności.

W pierwszym biegu z płotami o nagrodę 500 koron, stanął pierwszy u mety „Atesz" p. Florjana Kozłowskiego, prowadzony przez porucznika Fibicha. Wziął on lekko na sześć długości „Arrow'schilda" p. Józefa Krzysztofowicza, prowadzonego przez porucznika Kollera. Trzeci przybył „Iwan" porucznika Fr. Weigla. Czwarta przybyła „Letare" ze stada Ostoi Ostaszewskiego, na której jechał porucznik Zborowicz.

W drugim biegu z płotami o nagrodę honorową zwyciężył znowu koń prowadzony przez porucznika Fibicha, a to „Antisemit" porucznika Heidmana, biorąc na pół długości „Schöhan" porucznika E. Kollera.

Nagrodę 1000 koron w biegu trzecim biegu płaskim, wzięła klacz Ostaszewskiego „Licho", prowadzona przez porucznika Kollera, wyprzedzając „Sanoczankę" z tej samej stadniny, o dwie długości. Ostatnią była trzecia klacz, biorąca udział w tym biegu „Rosette" p. Augusta Gorayskiego, którą prowadził chłopak Klamut.

W biegu czwartym o nagrodę pań stanął pierwszy u mety porucznik Fibich na „Marquise" Ostaszewskiego, wyprzedzając o dziesięć długości „Króla Agisa II" p. Józefa Krzysztofowicza, na którym jechał porucznik Koller.

Nastąpił popis koni myśliwskich, w którym pierwszym był „Prezent" porucznika Kollera, przez właściciela prowadzony, a druga „Jamka" Ostaszewskiego, prowadzona przez porucznika Zborowicza.

W biegu ostatnim, biegu koni wierzchowych, zwycięstwo odniosła „Mewa" Ostaszewskiego, kierowana przez porucznika Zborowicza, biorąc o ośm długości „Mondzelówkę" p. Krzysztofowicza, na której jechał porucznik Fibich. „Nonsens" barona Pohoreckiego Horocha, prowadzony przez porucznika Weigla, przybył trzeci do mety.

Poświęcenie szpitala. Z Czortkowa piszą do nas: Dnia 9. bm. przybył tu na prośbę zakonu Sióstr Miłosierdzia, ks. biskup Weber i dokonał dnia 10. bm. poświęcenia budującego się tu zakładu dla chorych i biednych, fundacji im. śp. Sadowskiego. Uroczystość, w której wzięły udział liczne tłumy publiczności, trwała od 8 godziny rano do 12 w południe. Po uroczystości ks. biskup odjechał do Lwowa.

Z więzienia karnego w Wystruciu zamierzało zbiedz 28 więźniów wojskowych. W siennikach znaleziono rozmaite przyrządy, mające im służyć do ucieczki. W izbie sypialnej wyłamali już nawet kraty w okienku. Zamiar ich unicestwili dozorcy i posterunek wojskowy. Plan ucieczki zdradził jeden z więźniów, który doniósł o tem dyrektorowi więzienia.

Pies wściekły pojawiwszy się w Smorzu, kaleczył tam i w okolicy przez dwa dni ludzi i bydło w zastraszający sposób. Dopiero pogoń na koniach, spowodowana przez zarządcę dóbr w Smorzu, za wściekłym psem, położyła kres dalszemu nieszczęściu. Pies został zabity w ościennej wsi powiatu turczańskiego. Oprócz wielkiej ilości pokaleczonego bydła i psów, pokaleczył pies ten w różnych miejscowościach wiele osób: w Tucholce 6, w Feschmittalu 9, w Smorzu dolnem 5, w Smorzu miasteczku 1, w Mochwetnie 3, w Matkowie 3, w Iraszkowcach 1, w Laturce 6, razem z tem 34 osób, przeważnie kobiet i dzieci. Ludzie ci nieszczęśliwi udali się o poradę lekarską częściowo do Skolego i Stryja, częściowo do Boryni i Turki. Dotyczące władze polityczne zostały o wypadku natychmiast uwiadomione.

Tragiczną śmiercią zginęli małżonkowie Siemianowscy w Warszawie. On, b. chórzysta opery warszawskiej, utrzymywał na Brudnie garkuchnię i proceder ten zapewniał obojgu i sześciorgu drobnych dzieci nędzną egzystencję. Ale w tych dniach oboje Siemianowscy otruli się grzybami i pomimo energicznej pomocy lekarskiej, jedno po drugiem zmarli. Dziatwie pozostałej grozi teraz straszna nędza.

Zamach zbrodniczy. W Warszawie niejaka Marjanna Żaczkiewiczówna, pałająca zemstą ku Józefowi Wieczorkowi, który obiecując się z nią ożenić, następnie ją porzucił, przyszła do Wieczorka, mieszkającego u Matczaków. Przy stole siedzieli Matczakowa z trzyletnią córeczką i wspomniany Wieczorek. Żaczkiewiczówna, podszedłszy do siedzących, chlusnęła z przyniesionego garnka jakimś płynem. Był to kwas siarczany. Oblani wydali straszny okrzyk bólu, który zaalarmował całą kamienicę. Matczakowa i dziecko doznali dotkliwych poparzeń, które jednak nie są niebezpieczne. Natomiast Wieczorka w stanie bezprzytomnym, oślepionego na oba oczy, odwieziono do szpitala. Lekarze mają słabą nadzieję, aby Wieczorek mógł być utrzymany przy życiu. Zbrodniarka nie objawiając najmniejszego żalu, dała się spokojnie odprowadzić do aresztu.

Najlepszym dowodem na to — czytamy w *Dzienniku poznańskim* — że żydzi sami podniecają ruch antisemicki i wywołują nienawiść przeciwko sobie nawet w kołach przeciwnych walce rasowej, jest następująca wiadomość, jaką zamieszcza berlińska *Germania*. Oto w Kissingen bawiła na kuracji bogata żydówka ze Lwowa. Gdy wyjechała, zostawiła — prawdopodobnie umyślnie — na stole list, jaki otrzymała od swego męża, w którym tenże małżonce swej donosi, że spotykają go rozmaite nieprzyjemności, ponieważ kilku chrześcijan zaskarżyło go o lichwę. Pociesza ją jednak w końcu temi słowy:

„Ale wiesz dobrze, kochana Pepi, że z chrześcijańskiemi bestjami (!!!) nie można się obchodzić szlachetnie."

Taką wiadomość publikuje *Germania*, której przecież o antisemickie dążności posądzać nie należy. Dziwić się wcale nie można, jeśli pisma antisemickie wyzyskają ją w celach agitacyjnych. Niechże więc pisma żydowskie nie lamentują, gdy ruch antisemicki szersze ogarniać zacznie koła, przyczyniają się bowiem do tego sami żydzi swojem nietaktownem postępowaniem.

Polka docentem akademji Humboldta. Stała się rzecz nadzwyczajna: kobietę, a do tego Polkę mianowano docentem instytucji naukowej pruskiej. Jest nią młoda jeszcze pani dr. Zofja Daszyńska, uczenica Wagnera, słynnego profesora ekonomji politycznej w Berlinie, wdowa po Feliksie Daszyńskim, jednym z pierwszych organizatorów socjalizmu w Galicji. Pani Zofja Daszyńska studjowała filozofję w Zurychu, a potem przez dłuższy czas była współpracowniczką rozmaitych pism w Warszawie, Poznaniu i Krakowie. Reputację wśród Niemców ustaliła jej praca „O metodzie statystyki historycznej" i szereg odczytów, które miała w berlińskim świecie kobiecym. W kwietniu roku bieżącego miała p. dr. Daszyńska, jako docent akademji Humboldta wstępny wykład z ekonomji politycznej, przyjęty oklaskami przez słuchaczy.

Akademja Humboldta jest instytucją, która prawie w idealny sposób odpowiada dwom potrzebom, żywym wśród wszystkich cywilizowanych społeczeństw: potrzebie utrzymywania się na wyżynie wiedzy, odczuwanej przez tych, którzy ukończywszy studja uniwersyteckie, nie mogą jednak dalej śledzić postępów ulubionej pewnej specjalności, tudzież potrzebie przyswajania sobie ostatnich rezultatów i uogólnień, odczuwanej przez ludzi bez uniwersyteckiego, ale ogółem dosyć szerokiego wykształcenia. Jedni i drudzy pragną odżywczych prądów nowszych badań, a mało mając czasu i środków, nie wiedzą, skąd je czerpać. Pragnienie to zaspokaja wolny uniwersytet imienia Humboldta.

Organizacja jego nadzwyczaj prosta. Istniejące od roku 1878 „Centralne stowarzyszenie naukowe", urządza w gmachach gimnazjalnych kursa naukowe, na które dostarcza sił nauczycielskich, programów i przyborów naukowych. Kursa są podzielone na cykle; każdy cykl obejmuje całokształt pewnej dziedziny wiedzy, a wyczerpuje się go w ciągu jednego kwartału. Wykłady odbywają się w godzinach wieczornych, honorarjum za każdy cykl przeciętnie po 5 marek. Jest to suma bajecznie niska, skoro się uwzględni, iż zarząd angażuje bardzo wybitne siły nauczycielskie, dostarcza środków na eksperymenta i t. p. Wykłady są obliczone dla słuchaczy, mających średnie wykształcenie encyklopedyczne, uczęszcza też na nie mnóstwo młodzieży handlowej, robotników i bardzo wielu członków uniwersyteckiej inteligencji, z siwizną nieraz na głowie, lecz z żywym jeszcze zapałem nauki w sercu.

Kobiety są równouprawnione, a zapełniają też sale naukowe, poprostu z łakomstwem korzystając z otwierających się przed niemi nowych źródeł. I w gronie nauczycielskiem zapanowało równouprawnienie płci; „hygienę wieku dziecięcego, z demonstracjami" wykłada panna Agnieszka Blum, dr. med., w przepełnionem audytorjum. Docenci mają najzupełniejszą swobodę nauczania, wymaga się od nich jedego tylko: aby stali na wyżynie nauki i doprowadzili swój przedmiot do wyników ostatnich badań. Aby dać wyobrażenie o bogactwie naukowem, które akademia rozpowszechnia, zaznaczamy, iż cyklów istnieje 61, liczba nauczycieli wynosiła w ubiegłym kwartale 50.

Z grupy nauk literackich i estetycznych wymieniemy następujące cykle: mitologja niemiecka i północna; filozofja religji w Niemczech w XIX wieku; Homer; z dziedziny praktycznej estetyki; główne epoki sztuki chrześcijańskiej; dzieje najnowszego malarstwa; historja architektury w wiekach średnich; liryцy greccy; trubadurzy i „minnesaengerzy"; Goethe; literatura niemiecka XIX wieku; „Faust" Goethego; dramaty Grillparzera; o dramatach Szekspira; pionierzy nowszej literatury we Francji i w Rosji. Taką samą obfitością i aktualnością odznacza się też wybór przedmiotów w innych grupach i przewyższa pod tym względem niejeden uniwersytet. Akademja miała w ubiegłych trzech kwartałach, 2893 słuchaczy i słuchaczek.

Car i Kościelski. W dzisiejszym numerze *Narodnich Listów* znajdujemy następującą korespondencję z Wrocławia:

„W Zgorzelicach podczas bankietu rozmawiał car tylko po francusku, wszystkie toasty — i cesarza Wilhelma — wygłoszone były w języku francuskim. Gdy jednakowoż przedstawiono carowi obecnych panów polskich, car odezwał się do hrabiego(?) Kościelskiego po polsku temi słowy: „Miło mi jest, że tu widzę panów". Na to odrzekł hrabia(?) Kościelski: „My szczerze witamy tu Waszą cesarską Mość i zapewniamy go, że odczuwamy dla niego miłość z głębokim szacunkiem i mówimy także rosyjskim językiem, który jest nam bratnim". Po tem oświadczeniu car rozmawiał z polskimi panami kilka minut po rosyjsku. Rozłączając się z nimi, rzekł cesarzowi niemieckiemu, że mu dziękuje za przyjemność, jaką mu zgotował.

Na niemieckich kulturtragerów, piszą *Narodni Listy* zrobiło to *intermezzo* polsko-rosyjskie wrażenie piorunujące. Może być, że dzienniki niemieckie zaprzeczą wszystkiemu, ale znaczenia faktu tego nic nie umniejszy. Car Mikołaj przekonał się, że Polacy nie są wrogami cara ani Rosji, zaś swą przychylnością, jaką podczas bankietu zgorzelickiego okazał Polakom, zjednał sobie przyjaźń nietylko Polaków, ale i innych Słowian zachodnich.

Tyle korespondent wrocławski organu młodoczeskiego.

Nota bene o zajściu tem nic nie wiedzą dzienniki poznańskie. Z naszej strony uważamy całą tę opowieść *Narodnich Listów* za wprost kłamliwy i tendencyjny wymysł.

Cyklon straszliwy, o którym doniosły telegramy tylko pobieżnie, wedle nadchodzących dziś szczegółów, nawiedził stolicę Francji d. 10. bm. popołudniu o godz. 2. min. 50. Trwał tylko jedną minutę, był jednak tak gwałtowny, iż na „des Quais d'Orfèvre" i „Grand Augustin" drzewa powyrywał z korzeniami i zatamował wszelką komunikację. Okręty, stojące na małem ramieniu kanału Sekwany, zderzyły się ze sobą, jakby łupiny, jeden mniejszy z nich wywrócił orkan do góry dnem, inny znów wymiótł z wody na pobrzeże. W pobliżu „Pont au Change" wicher przewrócił omnibus, przyczem jedna pani odniosła ciężkie uszkodzenia, a woźnica roztrzaskał sobie głowę. W ulicy de Harlay wiatr przewrócił fiakra, a wywrócona dorożka zabiła jakiegoś młodzieńca. Kilku redaktorów dziennika *La France*, powracających z gmachu sądu handlowego, porwał wicher i rzucił ich o ziemię. Orkan zepchnął 10 osób do Sekwany, które jednak zdołano uratować. Wiele piwnic zalała woda. W kilku punktach ulice pozapadały się. Do godz. 5. popołudniu na stację ratunkową na Quai d'Orfèvre przyniesiono 14 osób zabitych, a kilkanaście ciężko rannych. Liczbę osób, które straciły życie, podają dzienniki na 50, liczba rannych przechodzi setkę. Oryginalnem jest to, że we wschodnich dzielnicach Paryża cyklon był bardzo słaby i nie wyrządził prawie żadnych szkód. Podczas burzy barometr spadł nagle o 5 mm. Badania stwierdziły, iż przyczyną owej burzy była trąba powietrzna, która zajęła przestrzeń obejmującą przeszło 100 metrów powierzchni. Dzienniki paryskie donoszą, iż znana czytelnikom naszym z korespondencyj paryskich jasnowidząca panna Gouesdon przepowiedziała jeszcze w lipcu, iż w pierwszych dniach września nawiedzi Paryż straszna burza.

Huragan. Z Hawru dochodzą telegramy o strasznej burzy, która szalała tam przez całe cztery godziny, od północy do godziny 4. nad ranem. Był to istny huragan, połączony z ulewą. Potok wody, pędzący przez ulice, powyrywał w wielu miejscach bruki i chodniki, powykopywał doły, głębokie czasem na dwa metry. Pioruny gęsto padały. Jeden z nich rozwalił wielką pralnię, drugi zapalił olbrzymi magazyn doków Pont-Rouge, mający 185 metrów długości a 8 metrów wysokości. Pomimo wysiłków straży ogniowej, spaliło się w nim wszystko, a więc wielkie zapasy bawełny, drzewa cennego, skóry i t. d. Szkody przenoszą półtora milijona franków. Na szczęście nikt z ludzi nie padł ofiarą. Na około Hawru na pięć godzin odległości ogrody i pola są zupełnie zniszczone.

Zjazd prowansalski. Dnia 22. b. m. zgromadzi się w Avignonie kongres zwolenników narzecza prowansalskiego. Popiera go znakomity poeta prowansalski, Fryderyk Mistral; przewodniczyć mu będzie deputowany Maurycy Faure, a zwołuje w imieniu komitetu p. Falco de Baraucelli, pochodzący z rodziny papieża Juljusza II. Hasłem i celem zjazdu będzie zdobycie dla języka prowansalskiego prawa obywatelstwa na trybunie parlamentu, w kościele i szkole.

Zgon śp. Zygm. Kaczkowskiego. Z Paryża piszą pod d. 9 bm.: „Rodzina zmarłego pisarza rozesłała następującej treści zaproszenie do udziału w jego pogrzebie:

„Vous êtes prié d'assister aux Convoi, Service & Enterrement de Monsieur Sigismond Joseph Erasme de Pomian Kaczkowski, chevalier de la Légion d'Honneur, commandeur de l'ordre du Christ de Portugal, commandeur de l'ordre de la couronne d'Italie, et d'autres ordres étrangers, décédé, muni des Sacrements de l'Eglise, le 7 Septembre 1896, en son domicile, rue Riboutté, 6, dans sa 72 année; qui se feront le Mercredi 9 courant, à Midi très-précis, en l'Eglise Saint Vincent-de-Paul, sa Paroisse.

On se réunira à la Maison mortuaire. De Profundis!

De la part de Madame de Pomian Kaczkowska, sa Veuve, et de toute sa Famille.

L'Inhumation aura lieu au Cimetière de Montmorency (Seine & Oise). Départ de Paris (Gare du Nord) Train de 1 h. 25".

Z powyższego wynika, że ś. p. K. pozostawił wdowę. Jest nią zapewne ta sama kobieta, rodem Francuska, z którą żył długie lata. I ten — obojętny zresztą — szczegół we wspomnieniu naszem sprostować winniśmy jeszcze wedle tekstu kartki pogrzebowej, że K. nie umarł przy ulicy Maubège, gdzie mieszkał przed pięciu laty, lecz przy ulicy Riboutté nr. 6, dokąd zapewne w ciągu ostatnich lat pięciu się przeprowadził.

Znaczna zguba. P. Justyn Głowacki, emerytowany nadinspektor kolei państwowej zgubił w drodze z ulicy Zyblikiewicza na ulicę św. Mikołaja, kopertę mieszczącą akta towarzystwa kredytowego ziemskiego, gotówkę około 1200 zł., oraz trzy książeczki towarzytwa kredytowego ziemskiego, opiewające na 1700 zł.

Irlandzki kongres w Dublinie zgromadził 2000 delegatów ze wszystkich stron świata. Samych księży jest 400. Przewodniczy biskup dr. O'Donnell. Nie stawili się, jak przewidywano, Parneliści i zwolennicy radykalnego posła Healy. Ojciec Feym proponował, aby wybrano komisję, którąby ułożyła taki program polityczny, aby go mogły akceptować wszystkie stronnictwa irlandzkie. Wniosek ten jednak trafił na opozycję i upadł. Uchwalono tylko życzenie, aby wszyscy Irlandczycy się pojednali.

* **Ślub** znanego zaszczytnie malarza akwarelisty p. Michała Sozańskiego z panną Marją Woźniakowską odbędzie się w Krakowie dnia 29. września br. w kościele OO. Kapucynów o godz. 6. wieczorem.

* **Festyn „Sokołów"** na górze zamkowej odbędzie się dziś, jeśli *nota bene* dopisze pogoda. Komitet chcąc wynagrodzić spóźnioną porę, postarał się o wyborny bufet, w którym pyszne przysmaki sprzedawać będzie za bezcen. Bogata i prześlicznemi, a cennemi fantami uposażona loterja fantowa prześcignie wszystkie dotąd urządzane. Najbardziej ciekawym punktem programu będzie losowanie posażnych jedynaczek. Ci panowie, którzy dotąd towarzyszek nie znaleźli, będą je mogli w bardzo łatwy i tani sposób otrzymać — każda z workiem pełnym dukatów. Przypominamy Lwowianom i letnikom, iż to ostatni a najświetniejszy festyn w tym sezonie. Wzywa się druhów do jaknajliczniejszego udziału w strojach sokolich.

* **Egzamina kwalifikacyjne** na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed komisją egzaminacyjną w Przemyślu rozpoczną się d. 30. września. Podania należy wnieść do 20. września do dyrekcji komisji egzaminacyjnej w Przemyślu za pośrednictwem dotyczących rad szkolnych okręgowych.

* **Podania o przyjęcie** do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie wnosić można do d. 20. września br.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanej pamięci ś. p. Adama Oleńskiego, wiceprezesa Towarzystwa „Bibljoteki słuchaczów prawa we Lwowie", zmarłego dnia 5. b. m. w Muszynie, złożyła rada zawiadowcza tegoż towarzystwa 10 zł. na gimnazjum oleszyńskie do funduszu, pozostającego w depozycie „Czytelni akademickiej".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Nasze Anioły", komedja w 3 aktach Michała Wołowskiego. Czwarty występ pani Heleny Zimajer Rapackiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Karola Zeller'a; jutro w poniedziałek „Niniche", wodwil w 3 aktach Hennequin'a i Najac'a, muzyka Offenbach'a; we wtorek „Nietoperz", operetka w 3 aktach Jana Straussa; w środę „Sprawa kobiet", komedja ze śpiewami w 4 aktach Michała Bałuckiego; we czwartek „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zeller'a; w piątek „Niniche", wodwil w 3 aktach Hennequin'a i Najac'a, muzyka Offenbach'a.

Ostatnie wiadomości.

Voss. Ztg donosi z Kilonji o powściągliwem zachowaniu się cara wobec okazywanych mu szczególnych względów ze strony Niemców. Niespodziewane ukazanie się floty, manewrującej na Morzu Północnem, w porcie kilońskim, nie wywarło na nim wielkiego wrażenia.

Podczas odwiedzin na pancerniku „Kurfürst Friedrich Wilhelm“, car nie miał na sobie munduru marynarki niemieckiej, lecz był ubrany w mundur marynarki rosyjskiej, a gdy jechał łódką w odwiedziny, nie wywiesił swej bandery. Na jego życzenie nie dano także salwy powitalnej.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.“)

Ateny 12. września. Stracono tutaj wczoraj 15 zbrodniarzy, między nimi kilku bryganów.

Berlin 12. września. Zaprzeczają tutaj pogłosce, jakoby mocarstwa porozumiewały się co do zdetronizowania sułtana.

Stambuł 12. września. Ambasadorowie otrzymali notę od Porty zawiadamiającą ich o definitywnem przyznaniu Kreteńczykom wiadomych ustępstw. Zarazem dziękuje Porta mocarstwom za ich pośrednictwo w tej sprawie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 12 września. *Narodni Listy* donoszą iż hr. Trautmansdorf, prezydent izby panów, wyraził życzenie, że ze względu na swój podeszły wiek pragnie się zrzec tej godności,

Wiedeń 12 września. *Wiener Abendpost* zaprzecza wiadomości, jakoby rząd wobec banku austro węgierskiego był skłonnym do ustępstw, przeciwnie, rząd obstaje przy wszystkich swoich żądaniach.

Linz 12 września. Liberalni i konserwatywni właściciele większych posiadłości zawarli kompromis na czas wyborów. Konserwatywni pozostawią dla liberalnych dwa mandaty, jeżeli podobna ugoda przyjdzie do skutku również w Dolnej Austrji.

Tryest 12 września. Hr. Badeni przyrzekł deputacji, iż w sesji jesiennej rząd wniesie do izby projekt budowy kolei tryesteńskiej.

Opawa 12. września. W wyborach z kurji miejskiej stracili liberalni jeden mandat, który zdobyli niemiecko narodowi.

Paryż 12. września. Według *Tempsa* carska para przybędzie dnia 6 października o godzinie 10. rano na *Gare de la muette*; kawalkada cała poruszać się będzie przez *Avenue du Bois, Avenue de Boulogne* i *Champs élysées* do ambasady rosyjskiej, gdzie car i carowa zjedzą śniadanie w najściślejszem kółku. Następnie w cerkwi odbędzie się uroczyste *Te Deum* poczem para carska uda się do pałacu elizejskiego, aby złożyć wizytę prezydentowi Faurowi. Faure zaraz potem zrewizytuje carstwo w pałacu ambasady rosyjskiej.

Ciało dyplomatyczne przedstawi się parze carskiej prawdopodobnie popołudniu

Wieczorem odbędzie się obiad dworski w pałacu elizejskim, poczem o godzinie 9½ wieczorem carska para uda się na półgalowe przedstawienie do *Théatre français*.

Następny dzień ma być poświęcony oglądaniu najwybitniejszych budynków, między nimi Luwru, katedry Inwalidów, kościoła Panny Marji, ratusza itd. Wieczorem odbędzie się galowe przedstawienie w operze.

Dnia 8. października rano car uda się na przegląd wojsk, a po południu wraz z carową do Wersalu, gdzie urządzony będzie wielki festyn. Wieczorem obejrzą sobie carstwo iluminację Paryża, a w nocy opuszczą stolicę Francji.

Berlin 12 wrzesnia. *Vossische Zeitung* donosi z Wrocławia: U jednej z pań z arystokracji, mieszkającej przy gmachu sejmowym, zjawił się podczas pobytu cara jakiś elegancko ubrany mężczyzna i prosił, aby mu odstąpiła pokój, gdyż wszystkie hotele są zajęte. Ofiarował 50, 100, a następnie 500 marek i rzekł w końcu, iż właścicielka może powiedzieć, ile żąda. Arystokratka nie dała się skusić i oświadczyła, że pokoju nie wynajmie. Tymczasem powzięła podejrzenie i przywołała przybyłego z powrotem, zawiadamiając jednocześnie policję.

Przybyły przewąchał widocznie pismo nosem, co się święci i umknął przed przybyciem policji. Gdy pani owej przedłożono potem fotografje nihilistów, zdawało jej się, iż w jednej z nich poznaje swego gościa. Poszukiwania policji nie odniosły żadnego skutku

Rzym 12 września. Ceremonji chrztu księżniczki Heleny czarnogórskiej dopełni biskup Strossmayer w Cattaro.

Barcelona 12 września. Byłego ambasadora Estevaneza, oraz 17 innych republikanów zatrzymano w areszcie.

W Gerona aresztowano indywidua, które ułatwiły przejście przez granicę dezerterom.

Wiedeń 12. września. Jak utrzymują w kołach sędziowskich, tajnymi radcami mają być mianowani niezadługo prezydenci wyższego sądu krajowego we Lwowie Tchorznicki, w Bernie Seuff i w Grazu Schmid.

Budapeszt 12. września. W Groeber pod „Żelaznemi Wrotami“ skradziono 15 skrzyń dynamitu. Sprawcy kradzieży dotychczas nieznani.

Brüx 12. września. Wczoraj osunęło się znowu kilka ulic.

Berno szwajcarskie 12. września. Profesor Günther z Berlina wraz z dwoma przewodnikami spadł pod Zermatt z grupy Monte Rosa. Wszyscy trzej zginęli na miejscu.

Paryż 12 września. Trzy w czasie cyklonu ranione osoby zmarły wczoraj.

Petersburg 12. września. W tym miesiącu mają się odbyć na kolejach petersbursko-moskiewskiej, petersbursko-warszawskiej i baltyckich próby z motorami elektrycznym, zamiast parowych.

Krysowice 12. września. Podczas odbytego wczoraj przedpołudniem omówienia przebiegu manewrów, wyraził cesarz ponownie komendantom korpusów uznanie za wyborną postawę i dzielność wojsk.

Służba pałacowa w Krysowicach otrzymała hojne podarunki pieniężne, oficjaliści kosztowne upominki.

Przemyśl 12 września. Cesarz po zatrzymaniu się pociągu dworskiego, przyjęty grzmiącem trzykrotnem niech żyje! wysiadł z wagonu a powitany przez Namiestnika, podał mu rękę i rozmawiał z nim. Monarcha, wyraził żywe zadowolenie swe z przebiegu manewrów i z porządku, jaki wszędzie panował, oraz w ogólności także z dróg, któremi przejeżdżał. Następnie zwrócił się do biskupa ks. Solecskiego, którego przedstawił mu książę Namiestnik, i rozmawiał z nim przez chwilę, podobnie jak potem z kolei ks. infułatem Czechowiczem.

Monarcha przywitał się następnie podaniem dłoni z p. marszałkiem krajowym hr. Stanisławem Badenim. Z kolei zwrócił się do księcia Adama Sapiehy, któremu również uścisnął dłoń na powitanie. Książę Sapieha przedstawił cesarzowi radę powiatową, monarcha powitał członków rady ukłonem wojskowym, zwracając uwagę w szczególności na stojących w szeregach rady jej członków — włościan, kilku wójtów gmin powiatu przemyskiego. Książę namiestnik przedstawił następnie monarsze burmistrza dr. Dworskiego. Cesarz wypytywał się o wzrost i stosunki Przemyśla, przyczem dr. Dworski podniósł, iż wprawdzie miasto rozwinęło się, ma jednak zobowiązania i ciężary, którym mu trudno podołać.

Z kolei książę namiestnik przedstawił cesarzowi zebranych reprezentantów władz i urzędów, przełożonych zakładów, instytucyj i korporacyj. Gdy już opuścić miał peron, spostrzegł księżną Adamową Sapieżynę i księżnę Pawłową podszedł do nich, zatrzymał się, przywitał najłaskawiej i przez chwilę rozmawiał.

Wśród potężnego okrzyku: Niech żyje! opuścił monarcha peron, przeszedł przez pięknie ozdobioną salę dworca i pożegnawszy się z towarzyszącymi mu namiestnikiem i marszałkiem, wsiadł do powozu dworskiego. Oczekujące z tej strony dworca tłumy, przywitały monarchę grzmiącymi okrzykami.

Przy bramie tryumfalnej w Ujkowicach, zbudowanej z wielkim smakiem przez inżyniera rady powiatowej Eustachiewicza, oczekiwał cesarza książę Adam Sapieha, który poprzód pospieszył, aby monarchę powitać na swem terytorjum. Książę przedstawił cesarzowi proboszczów obu obrządków z Ujkowic, a wójt gminy podał monarsze na tacy starodawnym naszym obyczajem chleb i sól. Niezwykle tłumnie zebrana ludność z sąsiednich gmin, wznosiła na cześć cesarza grzmiące okrzyki, a cesarz, na którym ten gorący zapał ludu czynił widocznie miłe wrażenie, dziękował za to przyjęcie.

Po obiedzie, monarcha wyjechał o godz. 5. popołudniu, aby oglądnąć teren manewrów.

Nad wieczorem, pogoda, która tak świetnie w chwili przyjazdu monarchy wytrzymała, popsuła się, a po godz. 7 spadł ulewny deszcz.

Dzisiaj (w sobotę) manewry, a jutro przed południem będzie cesarz w katedrze przemyskiej na mszy św., po czem będzie przyjmował reprezentacje i władze w salach starostwa przemyskiego.

Książę namiestnik spędził dzisiejszy (piątkowy) wieczór w Krasiczynie u ks. Adama Sapiehy.

Przemyśl 12. września. Cesarz wyjechał dziś rano o godzinie 8½ z orszakiem na pola ćwiczeń. Monarcha przyjmie jutro także prezydenta miasta Lwowa dr. Małachowskiego na czele deputacji czterech członków rady miejskiej. Program podróży monarchy z powrotem do Wiednia w dniu 16. bm. zostaje bez zmiany; tylko w Krakowie wysiądzie cesarz z pociągu, przyczem jednak pociąg dworski nie zatrzyma się w Krakowie dłużej nad czas zakreślony pierwotnym programem.

Wiedeń 12 września. Na miejsce zmarłego hr. Szeecen mianowany wielkim marszałkiem dworu hr. Wojciech Cziraky.

Trjest 12 września. Imieniem politycznych urzędników wyraził namiestnik Rinaldini gorące podziękowanie hr. Badeniemu za życzliwość, okazywaną na każdym kroku stanowi urzędniczemu. Hr. Badeni wyraził nadzieję, że to co brakuje do polepszenia doli urzędników, niebawem zostanie osiągnięte i wzywał urzędników, aby swe siły poświęcali służbie dla państwa, a dla swych przełożonych byli z należytem posłuszeństwem.

W ciągu dnia zwiedził hr. Badeni liczne zakłady: arsenał Lloyda, szpital, dom ubogich, domy składowe, urząd pocztowy i telegraficzny i t. p.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 12. września

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 372 87, Węg. Kredyty 408 50. Anglobanki 158 —, Wiedeński „Bankverein“ 264·50, Uniony 303·—, Laenderbanki 254·25, Sztacbany 370·50, Lombardy 103 25, Elbethale 282 —, Kolej północno-zachodnia 274·—, Tytuniowe 167 50 Rima 246·—, Alpiny 87 30, Renta majowa 101 75, Węg. renta koronowa 99 55. Losy tureckie 51 80, Marki niemieckie 58 68.

Berlin 12 września. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Paritǟt*). Kredyty 234·—. (372 73), sztacbany 157 60 (369 91), lombardy 44 30 (103·64), Disconto 211 70. Usposobienie mocne.

Frankfurt 12. września. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 316 25 (372 64), sztacbany 313 62 (369·82) lombardy 90 25 (103 44). Laura 88·10 (141·52), Harpener 159.60. Disconto 211 30. Usposobienie spokojne.

TEATR LETNI.

Dziś:

Popołudniu o godzinie pół do 4-ej.

Gościnny występ Heleny Zimajer-Rapackiej.

Nasze anioły

komedja w 3 aktach przez M. Wołowskiego.

Wieczorem o godz. pół do 8 ej.

Występ Ireny Bohusówny

Ptasznik z Tyrolu

operetka w 3 aktach M. Westa i W. Helda. Muzyka Karola Zellera.

OSOBY:

Księżna	Bobuss
Br. Adelajda	Kasprowiczowa
Hr. Mimi	Wysocka
Br. Weps, łowczy książęcy	Myszkowski
Hr. Stanisław, oficer gwardji, jego siestrzeniec	Orzelski
Br. Scharnagel, kamerjunker	Jasielski
Süfle } profesorowie	Neuman
Würmchen } profesorowie	Kratochwil
Adam, handlarz ptaków	Bogucki
Krysia, listowa	Broccard
Schneck, wójt	Kiezman
Emerencja, jego córka	Rutkowska
Nebel, gospodyni	Weigel
Rózia, kelnerka	Michlewiczowa
Strzelec księcia	Nowiński
Quendel lokaj księżnej	Kasprzycki
Kuoni } tyrolczycy	Gamski
Edygi } tyrolczycy	Kowalewski
Magel	Rocheński
Zwiling } Rada gminna	Jednowski
Keller } Rada gminna	Patiuszenko
Weinleber } Rada gminna	Wodziński

Rzecz dzieje się na początku 18-tego wieku.

Jutro „**Niniche**“ wodewil w 3 aktach Hennequina i Najaca.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmait po 1½ centa od wyrazu.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Subjekt fryzjerski zostanie zaraz przyjęty w zakładzie *Ferdynanda Zimmera* w Przemyślu. 639

Ekspedytor pocztowy telegrafista poszukuje stałej posady. Zgłoszenia S. W. Krystynopol poste restante. 6[illegible]

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką poleca się. Adres: „Rządca" p. r. Chorośnica 619

Kilka pięknych fleurów [illegible] Wiadomość w administracji „Dziennika".

Une Française possédant l'Anglais desire position dans Bonne famille A. B. poste restante. 6[illegible]6

Meble, [illegible] do sprzedania z powodu wyjazdu Ul. Krakowska 2 6[illegible]

Poszukuje się nauczycielki do dwojga dzieci z pierwszej i drugiej klasy normalnej. Zgłoszenia nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. Adres *Andruszewicz*, poczta Mogielów.

Wszelkie roboty introligatorskie wykonuje po cenach umiarkowanych *Kazimierz Legeżyński*, Lwów, ul. Batorego 20

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczenica ś. p. L. Marka poszukuje lekcji gry na fortepianie. Ul. Piekarska l. 17. Wiadomość u dozorcy domu.

Panna posiadająca egzamin rachunkowości państwowej i praktykę kasową poszukuje posady przy jakiejkolwiek instytucji finansowej lub w sklepie jako kasjerka, buchhalterka. Adres udzieli administracja „Dzien. Polsk." 636

Posada jest dla dzielnego kierownika kopalń nafty i dla młodego ambitnego akademika górniczego lub mechanika, który pracą chce dorobić się karjery. Oferty i curiculum adresować: X. M. 1000. Nowe kopalnie poste rest. Ustrzyki dolne. 652

POLECA SIĘ
Magazyn Porcelany i Szkła
Gebhardt & Christianus
we Lwowie.
Ceny najtańsze!
Skład komisowy mebli żelaznych.

BOLESŁAW JANKOWSKI
Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni
we Lwowie, ul. Czarnieckiego 2,
poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancją wypróbowaną i uregulowaną. Sprzedaż fusek na bojowy [illegible] [illegible]
[illegible]
Wszelkie reperacje przyjmuje się pod gwarancją. 612 1—2

Najtańsze źródło
dla instalacji telefonów, dzwonków elektrycznych i gromochronów
Edward Gottlieb
Lwów, ul. Sykstuska l. 23.

Starą znakomitą
ŻYTNIÓWKĘ
bez cukru i anyżu, litrową butelkę po 80 ct. poleca
Jan Muszyński
Lwów, Rynek 40.

Skład nasion
M. Wolińskiego i T. Kaczyńskiego
we Lwowie pl. Marjacki 3.
poleca
NASIONA ROLNE
oraz 1754
nasiona warzyw i kwiatów
do siewu jesiennego w gatunkach wyborowych po cenach najniższych.
Świeżo wyszedł
Cennik na sezon jesienny
wysyła na żądanie gratis i franco.

KAKAO VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E.

Do nabycia w wielu cukierniach, [illegible] delikatesów i drogerjach.

Lekcje dla uczniów szkół normalnych udziela kandydat nauczycielski. Łaskawe zgłoszenia pod literami: **J. C.** ulica Rzeźbiarska l. 5, nr. drzwi 14

Fortepian krótki, nowej konstrukcji, mało ograny do sprzedania. Chorążczyzna 16, parter, oglądać można od 10. przed południem do 3. 641

Herbatę chińską, rosyjską
zbiór majowy, dobrze naciągająca
pół kilo złr. 5·—, 4·—, 3·—, 2·60, okruchy złr. 1·40 i 1·80
poleca handel korzenny
Władysław Bażant
Lwów, ulica Halicka l. 3.

Pianina Proksch'a, fortepiany krótkie, w składzie *Karola Mareckiego* starszego. Batorego 16 (wchód z ul. Szymona 2). 643

Narzędzia dla wszystkich rzemiosł i dyletantów. Narzędzia dla szkół do nauki zręczności „slöjdu" — poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelaza we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

VI. Rok. Wpisy na kursa konwersacji towarzyskiej i książkowo gramatyczne najłatwiejszą metodą w języku niemieckim i francuskim. Dla pp. studentów (akademików), oficerów, etc. kursa osobne. Tłumaczenia na język niemiecki i francuski uskutecznia się najdokładniej Sobieskiego 4. 658

Brzoskwinie i Gruszki
tyrolskie.
Śliwki węgierskie
poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi z przynależytościami na 3. piętrze Rynek 20. 644

Gustownie umeblowany pokój, usługa. Rynek 41, II. piętro.

Dwa wielkie pokoje z przedpokojem, kuchnią etc. na I. piętrze od 1 października ul. Kaleczа 9 A.

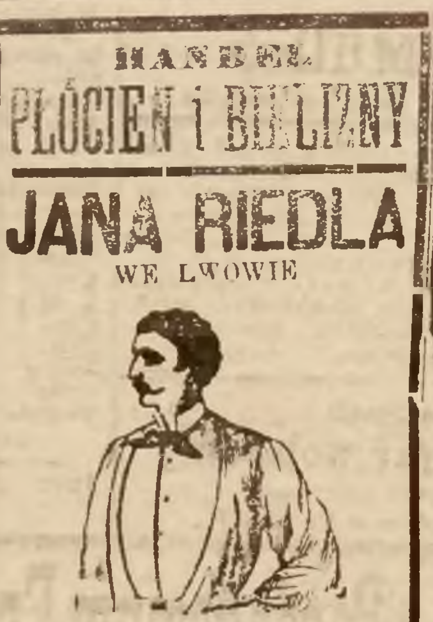
Zielona 22, 4 pokoje, salon, 2 przedpokoje, kuchnia, stajnia z wozownią, z ogrodem od 1. października do wynajęcia. 633

Ul. Brajerowska l. 15. Od 1. października na 1 piętrze 4 pokoje z balkonem, przedpokój, kuchnia na 2 piętrze 4 pokoje, przedpokój, kuchnia i 2 pokoje, przedpokój, kuchnia — **wszystko z dwoma wychodami.** Bliższa wiadomość w redakcji „Szczutka" ulica Brzozowska l. 27.

Korespondencja prywatna.

Kawaler lat 28, z pensją roczną 600 złr. i dobremi dochodami chciałby zawrzeć znajomość z panną od lat 18 do 22 z posagiem kilkutysięcznym. Rzecz na serjo tylko traktuje. Adres: A. B 1200 poste rest. Gródek pod Lwowem.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2·—, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.
Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule, kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

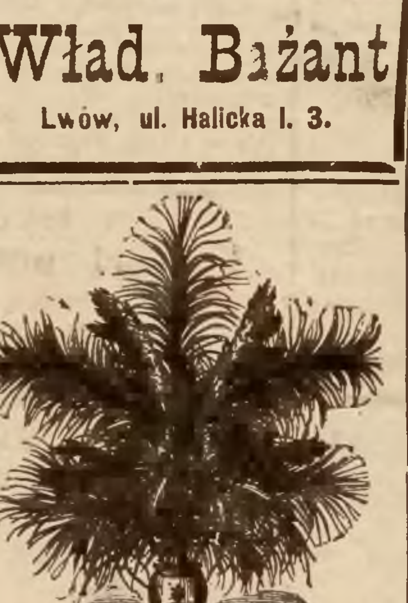
100 do 300 zł miesięcznie mogą zarobić pewnie i uczciwie bez kapitału i bez ryzyka **we wszystkich miejscowościach** osoby każdego stanu, które się zajmą sprzedażą ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia pod **„Łatwy zarobek"** do **Rudolfa Mossego w Wiedniu**

LEŚNIK
lat 33, rel. rz. k. żonaty, posiadający egzamin lasowy z celującym postępem oraz 11 letnią praktyką lasową z pierwszorzędnych majątków tak w gospodarstwie wysokopiennem jakoteż i niskopiennem — obznajomiony z najściślejszą manipulacją lasową i tartaku oraz z wszelkimi rodzajami kultury — jak niemniej mogący się wykazać chlubnemi rekomendacjami, poszukuje posady leśniczego—kontrolora najchętniej na ordynarję od 1. października 1896 Łaskawe zgłoszenia pod A B. poste restante, Brzeżany.

WAŻNE DLA PAŃ!
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancję najściślejszej dokładności.
Tylko za 10 zł. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.
Eugenia Wekerówna
ul. Chorążczyzny 5, róg ul. Akademickiej 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Miód zdrowia
czysta patoka, zalecany przez powagi lekarskie ½ kilo 30 ct.
1—3 poleca tylko 1861
Wład. Bażant
Lwów, ul. Halicka l. 3.



Sztuczne kwiaty
materjalne i jedwabne w bukietach do wazonów lub żardynierek.
Kwiaty porcelanowe
łudząco imitujące, w bukietach lub osobno pojedyncze gałązki a to: róże w rozmaitych wielkościach, kształtach i kolorach gałązki róże polne goździki niezapominajki, konwalje astry, lilje, bzy, dzwonki, powoje itp
Palmy wielkie
naturalne liście palmowe sztucznie zakonserwowane i preparowane tak że zastępują zupełnie żywe palmy a są trwalsze, ładniejsze i tańsze
Palma „Latania" złr. 2.60, 3.10 5.70 i 7.45, palma „Fenix" złr. 2.70 i 4.30.
Mam na składzie także ogromny wybór MAJOLIKOWYCH WAZONÓW na bukiety żardinierek doniczek na kwiaty rosnące we wszystkich wielkościach i na każdą cenę — w osobnym magazynie na I. piętrze.
Kazimierz Lewicki
Główny skład dla Galicji. Porcelany Szkła i Towarów mięszanych, Lwów, ulica Trybunalska.

Kinematograf
wspaniałe żywe obrazy
Edisona.
Przedstawienia codziennie urozmaicone reprodukcjami utworów muzycznych i wokalnych zapomocą **grafofonu.**
Od godz. 11 rano do 1. i od 4. po południu do 9. wieczór **w Pasażu Hausmanna l. 8. — Wstęp 50 ct.**
1863 1—9 ***Spółka polska.***

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	zł. 1.40
1 f. „Melange do Moskalu" w oryg. opak. najl.	2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow.	3.50
1 f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „Sielsza" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!!!

Wyprawki
dla
Panienek i Chłopców
udających się do zakładów naukowych, polecają
M. Beyer i Spółka
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1. 1790 1—1

LIEBIG'A COMPANY
EKSTRAKT MIĘSNY
Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.
Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć J. Liebig **pismem błękitnem.**



Wiedeńskie korpusy żarowe,
uznane powszechnie za najlepsze,
dostarcza tylko hurtownym odbiorcom w każdej ilości **zawsze jednakiej stanowczo pierwszej**
po najtańszych cenach
chem. techn. laboratorium **E. SKRIWAN**
w WIEDNIU, IX., Glasergasse Nr. 4.
dostawca pierwszych austrjackich fabryk dla oświetlenia gazowego żarowego.
Wszystkie aparaty, palniki i t. d. po oryginalnych cenach fabrycznych. 643 1—1

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** centów przy posyłce, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej drobnej	92 ct.
„ „ „ „ „ średniej	1.— „
„ „ „ „ „ przedniej	1.04 „
„ „ „ „ „ gruboziarnistej	1.08 „
„ „ „ „ „ wybieranej	1.10 „
„ „ „ „ „ perłowej	1.08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej	1.08 „
„ „ „ JAWY złotej	1.18 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego poleca
PROMESY
do ciągnienia 15. września b. r.
na 4% losy węgier. Banku hipotecznego
po złr. 2 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 50.000 złr. w. a.
oraz
LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhahn, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego l. 16.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Józef Ehrlich, Kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Sehl'kiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarna l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rolhberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schalim Stoff, ulica Sobieskiego pod „Słoniem".
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Antoni Uniarz, ul. Batorego l. 12.
Henryk Voise, Piwiarnia Okocimska, róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6. 1040 1—?
Pawilon okocimski plac wystawy.
Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. ***JAN GÖTZ,*** browar w Okocimiu.

Niech nie zaniedba żadna dama zamówić sobie franco naszą kompletnie ułożoną
KOLEKCYJĘ PRÓBEK
zawierającą bogaty wybór czarnych i kolorych **MATERYJ** wełnianych aksamitów, jedwabiów i ang. welwetów do prania i deseniowanych **barchanów, flanel. Materyj sukiennych** konfekcyjnych na ubrania damskie i męskie.
Towarów lnianych i bawełnianych na pościel, stoły, chustki do nosa itd. Świeżo okazały się nasze bogato ilustrowane żurnale, które rozsyłamy **gratis i franco** naszym P. T. odbiorcom, zawierające oryginalne odcinki ostatnich nowości w kapeluszach damskich, konfekcji, toaletach, bluzach i towarach pończoszkowych, ubraniach dla mężczyzn i dzieci, bieliźnie damskiej męskiej i dziecięcej, firankach, portjerach i dywanach salonowych i chodnikach, kapach na łóżka i stoły, stębnowanych kołdrach flanelowych i podróżnych kołder z pluszu 641 1—4
Grand Magasin **„AU PRIX FIXE"**
BRACIA HIRSCH & Co., tylko WIEDEŃ I., Graben Nr. 15
NB. Za rychłą i solidną obsługę wszelkich zleceń, ręczy nasza ogólnie znana z rzetelności firma.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kaltnera.